

# PROPOZYCJE

## PRZEDMIOT POZNANIA A ZAGADNIENIE OBIEKTYWNOŚCI W NAUKACH SPOŁECZNYCH

JÓZEF NIŻNIK

Pojęcie „obiektywności” należy do podstawowego słownika filozofii i obok pojęć „poznania”, „prawdy” i in. stanowi źródło zasadniczych kontrowersji. Rola dwu dalszych z wymienionych pojęć ulega jednak we współczesnej literaturze filozoficznej istotnym zmianom. Coraz częściej w miejsce „teorii poznania” pojawia się w niej „metodologia nauk”, a w miejsce pojęcia „poznania” pojęcie „wiedzy”. Z kolei zagadnienie prawdy, jakkolwiek w dalszym ciągu kluczowe dla filozofii, znika z dyskusji, w których jeszcze niedawno byłoby nieodzowne.<sup>1</sup> Wypieranie pojęcia poznania przez pojęcie wiedzy, a w ślad za tym pojęcia epistemologii przez pojęcie metodologii można, przynajmniej w części, przypisywać literaturze filozoficznej w języku angielskim. Współcześni autorzy anglosascy z wyraźną niechęcią odnoszą się do słowa *cognition*, uważając je za archaiczne, i nawet w przypadkach gdy wydaje się ono konieczne, stosują słowo *knowledge*, które, co prawda, można tłumaczyć również jako „poznanie”, ale które znaczy przede wszystkim „wiedza”. Angielski tłumacz książki Habermasa również niemiecki termin *Erkenntnis* przetłumaczył jako *knowledge*, co w tym przypadku jest szczególnie mylące.<sup>2</sup> Ta transformacja języka filozofii nie jest jednak wyłącznie oznaką zmian terminologicznych, ale oddaje coś więcej. Jest ona, jak można sądzić, wyrazem kryzysu epistemologii. Kryje się za nią przekonanie, że w miejsce ogólnofilozoficznej kategorii

<sup>1</sup> Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 1963, s. 185.

<sup>2</sup> J. Habermas, *Knowledge and Human Interests*, Beacon Press, Boston 1971.

poznania lepiej mówić o wiedzy; mówiąc o wiedzy odnosimy nasze rozważania do tego fragmentu poznania, który został zobiektywizowany, w taki lub inny sposób. Oczywiście podstawową formą tej obiektywizacji jest nauka. Zawęża się więc problematykę poznania do poznania naukowego (niekiedy uwzględniając również „nienaukowe” formy poznania, lecz również tak lub inaczej „zobiektywizowanie” jak np. poznanie w formach mitycznych). Nic więc dziwnego, że teoria poznania została zastąpiona metodologią nauk.

Jestem przekonany, że ucieczka od „poznania” do „wiedzy” jest w istocie ucieczką od kłopotliwego problemu obiektywności poznania. Problem ten pozostaje również w przypadku wiedzy, ale w jakże odmiennym kontekście. Punktem wyjścia jest tu uporządkowany rezultat poznania — nauka. Nauka rozwija się i jest użyteczna, choćby użyteczność ta również polegała na rozwiązywaniu dalszych kwestii teoretycznych. W rozważaniach metodologicznych można, jak wspomniałem, zupełnie pominąć problem prawdy. Rozważania epistemologiczne natomiast prowadzą do tego problemu prędzej lub później.

W sytuacji tej można by powiedzieć: refleksja nad obiektywnością poznania była nieuchronnie destrukcyjna dla epistemologii, natomiast nauce nie jest ona w stanie zaszkodzić; nauka będzie się rozwijać bez względu na to, co powiedzą filozofowie o jej obiektywności. Stan fizyki współczesnej zdaje się potwierdzać obojętność uczonych tej dyscypliny na tradycyjnie rozumiane zagadnienie obiektywności. Najlepszym przykładem jest tu zasada nieoznaczoności Heizenberga. Obojętności fizyków nie podzielają jednak przedstawiciele nauk społecznych. Powody tej odmienności postaw wobec zagadnienia obiektywności wiedzy wystarczają dla uzasadnienia odrębności nauk społecznych i humanistycznych w porównaniu z naukami przyrodniczymi.<sup>3</sup>

Dlatego też problem obiektywności w naukach społecznych nie przestaje nurtować uczonych. Z konieczności też wymaga on — mimo scharakteryzowanej wyżej niechęci autorów — powrotu do klasycznych kwestii epistemologicznych.<sup>4</sup>

<sup>3</sup> Charakterystyczne, że autorzy negujący odrębność nauk społecznych podkreślają fakt, że są to nauki empiryczne, a więc w najistotniejszym, ich zdaniem, punkcie identyczne z naukami przyrodniczymi. Mają oni o tyle słuszną rację, że podstaw odrębności nauk społecznych należy, jak sądzę, szukać właśnie w tym, że są one naukami „humanistycznymi”.

<sup>4</sup> Przykłady prac poświęconych zagadnieniu obiektywności w naukach społecznych znajdujemy w różnych obszarach intelektualnych. Np. F. Cunningham, *Objectivity in Social Science*, University of Toronto Press, 1973; K. Popper, *Objective Knowledge. An Evolutionary Approach*, Oxford University Press 1972; C. Myrdal, *Objectivity in Social Research*, New York 1969; D. Junker und P. Reisinger, *Was kann Objektivität in der Geschichtswissenschaft Heissen, und wie ist sie möglich*, *Historische Zeitschrift*, Beiheft 3, R. Oldenbourg Verlag, München 1974.

Zagadnienie obiektywności obfituje w niuanse. Mają one swoje związki z całą niemal historią filozofii. W obecnych rozważaniach koniecznym jest jednak sprowadzenie tej problematyki do rozróżnień najbardziej podstawowych. Nie negując więc możliwości rozważań bardziej szczegółowych, sądzę, że zdecydowaną większość znaczeń słowa „obiektywność”, jeśli nie wszystkie, można zmieścić w dwu następujących:

- W pierwszym znaczeniu pojęcie obiektywności narzuca kontekst ontologiczny. Znaczy ono „istniejący (mający miejsce) naprawdę”, niezależnie od podmiotu, transcendentnie wobec podmiotu;

- W drugim znaczeniu pojęcie to narzuca kontekst epistemologiczny. Dotyczy więc poznania, które jest „obiektywne” wtedy, gdy jego rezultaty nie zależą od uwarunkowań podmiotowych, gdy podmiot jest elementem bezstronnym, niezaangażowanym.

Jak więc widać, gdy mówimy o „rzeczywistości obiektywnej” czy też o „świecie obiektywnym”, posługujemy się pojęciem obiektywności w znaczeniu pierwszym, natomiast mówiąc o „poznaniu obiektywnym” odwołujemy się do drugiego z wymienionych znaczeń słowa „obiektywny”. Niekiedy, jak pokaże to w dalszych rozważaniach, poznanie „obiektywne” rozumie się również jako poznanie dotyczące „rzeczywistości obiektywnej”, ale również wtedy koniecznym jest wyodrębnienie obu elementów znaczenia słowa „obiektywność”. Sprawą zasadniczą jest relacja między tymi dwoma znaczeniami obiektywności. Rozpatrując tę relację chcę przyjąć tezę, że obiektywność w znaczeniu pierwszym nie może być uznana w inny sposób, jak w rezultacie założenia.<sup>5</sup> Przy takim założeniu jest oczywiście możliwe, że będziemy mieć równocześnie do czynienia z subiektywnością w znaczeniu drugim. Przykładem takiego rozwiązania jest, przede wszystkim, filozofia Kanta. Sprawa jest jednak znacznie bardziej skomplikowana. Uznając podmiotowe zdeterminowanie poznania można przyjmować, że rezultaty poznania niczego nam nie mówią o owej rzeczywistości obiektywnej, która, jak u Kanta, pozostaje nieosiągalną sferą rzeczy samych w sobie; bądź też można twierdzić, tak jak głosi to marksistowska teoria odbicia, że poznanie — przy jego podmiotowym uwarunkowaniu — prowadzi do wiedzy o rzeczywistości obiektywnej. Marksistowskie kryterium praktyki każe uznać za wiedzę o rzeczywistości obiektywnej taką wiedzę, która prowadzi do skutecznego działania. Znak równości, jaki został tu postawiony między obiektywnością i skutecznym działaniem, wspiera się na całym kompleksie poglądów

<sup>5</sup> Obiektywność w tym sensie jest więc przesłanką. Taki tylko sens ma np. marksistowska teoria odbicia. Nie sugeruje ona zwierciadlanego kopolowania rzeczywistości ale, po prostu, znosi sam problem obiektywności w sensie ontologicznym. Obiektywność „ontologiczna” jest w filozofii marksistowskiej punktem wyjścia.

składających się na filozofię marksistowską. Systematyczna prezentacja tej filozofii nie jest celem niniejszej pracy. Pozostaje jednak pytanie dotyczące owej wiedzy, która prowadzi do skutecznego działania. Mianowicie, jak jest możliwa taka wiedza?<sup>6</sup> Jak jest możliwe uzyskanie wiarygodnej wiedzy przy niekwestionowanym uwarunkowaniu poznania przez czynnik podmiotowy? Pytanie to prowadzi do zagadnienia przedmiotu poznania. Zanim jednak przejdę do tego zagadnienia, pozostanę jeszcze przy kwestii obiektywności. Czym innym jest bowiem filozoficzny problem obiektywności w ogóle, a czym innym problem obiektywności w nauce.

Autorzy reprezentujący rozmaite orientacje filozoficzne podkreślają, że ludzki świat jest właśnie „ludzkim” światem. Znaczy to, że świat ludzki jest inny niż „świat koni” czy też „świat ptaków”. Każdy z gatunków zwierzęcych ma do czynienia z rzeczywistością na swoją miarę, stosownie do systemu receptorów-efektorów, które są źródłem odrębnych doświadczeń.<sup>7</sup> Współczesna neuropsychologia wykazuje, że w zależności od tego, jakie struktury ośrodkowego układu nerwowego biorą udział w aktywności poznawczej, różnie kształtuje się obraz świata.<sup>8</sup> Człowiek wyróżnia się spośród świata zwierząt swymi specyficznymi zdolnościami: myśleniem abstrakcyjnym, mową, zdolnością kumulowania i przekazywania doświadczeń itd. Zdolności te umożliwiły powstanie i rozwój kultury. Zatem możemy powiedzieć, że świat, w którym żyją ludzie, jest światem na miarę człowieka. Teza ta nie ma oczywiście sensu ontologicznego. Nie mówi ona nic o „rzeczywistości obiektywnej”, której obiektywizm został przyjęty w rezultacie założenia. Ma ona wyłącznie znaczenie epistemologiczne i jako taka pojawia się zarówno w tekstach neokantysty E. Cassirera, jak i w pracach marksistów. Zdaniem marksistów, fakt specyfiki ludzkiego obrazu świata nie stoi w sprzeczności z teorią odbicia. Jest to bowiem odbicie właśnie na ludzką miarę. *Orzeł widzi z pewnością lepiej niż człowiek — pisze Tadeusz M. Jaroszewski — ale człowiek dostrzega w przedmiocie dużo więcej, a człowiek wykształcony o wiele więcej od człowieka prymitywnego, dorosły więcej od dziecka. W ludzkiej percepcji przedmiotu udział biorą bowiem nie tylko określone impulsy zmysłowe, lecz także*

<sup>6</sup> J. Habermas uważa, że najistotniejszym pytaniem filozofii nowożytnej jest nie pytanie o to „czy jest możliwe poznanie obiektywne?”, ale pytanie o to, „jak jest możliwe poznanie, na którym można polegać”. Stanowisko to odwołuje się oczywiście do marksistowskiej kategorii praktyki. Por. J. Habermas, *Knowledge and Human Interests*, wyd. cyt., s. 3.

<sup>7</sup> E. Cassirer przytacza na poparcie tej tezy interesujące rozważania biologa Johannaesa von Uexküll'a. Por. E. Cassirer, *Esej o człowieku*, Warszawa 1971, s. 66—67.

<sup>8</sup> Zwraca na to uwagę A.R. Luria w artykule: *Procesy psychicznego odzwierciedlania rzeczywistości w świetle współczesnej neuropsychologii*, A.R. Luria, *Problemy neuropsychologii i neurolingwistyki*. Warszawa 1976, s. 51, 54.

określone pojęcia, sądy, przeżycia i doświadczenia, połączone z określonym przedmiotem.<sup>9</sup> Dalej znowu czytamy, że: *Odbicie, o którym mówi marksistowska teoria poznania, to nie dosłowne, bezpośrednie i bierne kopiowanie przedmiotów, lecz złożony proces, u którego podstaw leży wzajemne oddziaływanie człowieka na świat. Proces ten przybiera postać aktywnej rekonstrukcji rzeczywistości przedmiotowej w umyśle ludzkim.*<sup>10</sup>

W świetle tych wypowiedzi nie ulega już wątpliwości, że — również według filozofii marksistowskiej — ludzkie poznanie jest poznaniem subiektywnym, co oznacza, przede wszystkim, że jest to poznanie specyficznie ludzkie.<sup>11</sup> Na tym jednak nie kończy się ta dialektyka obiektywności i subiektywności. Marksści zresztą nie godzą się na to, aby przypisywać im pogląd subiektywistyczny nawet w tak oczywistym sensie jak powyższy. W jakimś też sensie mają rację. „Ludzki”, a więc „subiektywny” świat jest bowiem w pewien sposób obiektywny również w epistemologicznym sensie. Świat ten jest obiektywny, ponieważ:

- owa ludzka subiektywność została zinstytucjonalizowana, czyli jest to jakby subiektywność zobiektywizowana;

- dla ludzi inny świat jak właśnie „ludzki” nie istnieje.

Dotychczasowe rozważania pozwoliły chociaż w części przyrzec się zawiłościom zagadnienia obiektywności w ogóle. Jakie jednak problemy ma się na uwadze podejmując zagadnienie obiektywności w nauce? Interesuje mnie ono zwłaszcza w odniesieniu do nauk społecznych, w których, jak spróbuję to jeszcze dalej wykazać, ma swą specyfikę. Również i ta sprawa nie będzie jednak przedmiotem szczegółowej analizy, którą zamierzam podjąć gdzie indziej. Zagadnienie obiektywności w naukach społecznych interesuje mnie obecnie jedynie ze względu na jego punkty styczne z problematyką przedmiotu poznania. Chcę mianowicie wykazać, że rozstrzygnięcie pewnych problemów dotyczących przedmiotu poznania musi wyprzedzać rozważania na temat obiektywności nauki. W tym celu podejmę dyskusję z Frankiem Cunninghamem, autorem książki pt. „Objectivity in social science”.

Sposób wprowadzenia pojęcia obiektywności, jaki zastosował Cunningham, można uznać za trafny. Zajmując się zagadnieniem obiektywności w naukach społecznych, odnosi on samo pojęcie obiektywności nie do nauki, lecz do badania jako podstawowej czynności uczonych. Stawiając problem Cunning-

<sup>9</sup> T.M. Jaroszewski, *Rozważania o praktyce*, Warszawa 1974, s. 348.

<sup>10</sup> Tamże, s. 350.

<sup>11</sup> Interesująco formułuje podobną myśl A. Gramsci: „Obiektywny” znaczy zawsze „po ludzku obiektywny”, co może ściśle odpowiadać określeniu „historycznie subiektywny”, zatem „obiektywny” znaczyłoby tyleż, co „powszechnie subiektywny”. Por. A. Gramsci, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1961, s. 133.

ham zapytuje, jakie badanie można uznać za obiektywne. Następnie formułuje dwa warunki obiektywności, które zawierają kolejno oba znaczenia „obiektywności” wyodrębnione wyżej. Cunningham dąży jednak do większej jasności i ścisłości. Dążenie to doprowadziło do sformułowań rozbudowanych, a równocześnie wbrew intencjom autora, wieloznacznych i niejasnych, stanowiąc wątpliwy fundament dla całej książki.

Dla dalszych rozważań użytecznym będzie przytoczenie tych warunków w pełnym brzmieniu. Zdaniem Cunninghama, badanie jest obiektywne, jeżeli:

- składające się nań opisy i wyjaśnienia przedmiotu badania (*subject-matter*) są w stanie odkryć właściwą naturę (*the actual nature*) tego przedmiotu, przy czym przez „właściwą naturę” rozumie się *własności i związki przedmiotu istniejące niezależnie od myśli i pragnień badacza, który je ujmuje;*
- nie jest możliwe, aby dwóch badaczy, którzy podtrzymują konkurencyjne teorie (*rival theories*) dotyczące tego samego przedmiotu badania, *mieli obaj rację w podtrzymywaniu swych teorii, jeżeli dysponują pełną wiedzą o teorii konkurencyjnej (uraz z argumentami na rzecz jej podtrzymywania).*<sup>12</sup>

Zauważmy, że warunek pierwszy dotyczy obiektywności w sensie ontologicznym, natomiast warunek drugi obiektywności w sensie epistemologicznym. Intencją autora jest, aby od badania, któremu miałyby przysługiwać kwalifikacja obiektywności, żądać zarówno obiektywności „ontologicznej” jak i obiektywności „epistemologicznej”. Upraszczając definicję Cunninghama można powiedzieć, że badanie obiektywne to według niego takie badanie, które:

- dotyczy rzeczywistości istniejącej niezależnie od badacza; oraz

- przynosi o tej rzeczywistości jednoznaczną i jedynie możliwą wiedzę. Sądzę, że — wbrew argumentom, którymi jest wypełniona książka — tak rozumiana obiektywność jest niemożliwa. Nauki społeczne zapewniają wiedzę obiektywną. Chce to też wykazać Cunningham, jednakże jego rozumowanie prowadzi do dokładnie przeciwnych wniosków.

Warunek pierwszy mógłby być z łatwością spełniony, gdyby odnosić go jedynie do naszych intencji w badaniu, a obiektywne istnienie rzeczywistości przyjąć w drodze założenia. Intencją każdego badania jest bowiem właśnie poznawanie rzeczywistości. Jeżeli więc zakładamy obiektywność tej rzeczywistości, warunek ten (który w sposób sensowny może dotyczyć jedynie naszych intencji w badaniu) jest spełniony. W szczegółowym sformułowaniu Cunninghama jest on jednak bardziej skomplikowany. Cunningham nie ma na myśli intencji badania. Dla niego warunkiem jest faktyczne odkrywa-

<sup>12</sup> F. Cunningham, wyd. cyt., s. 4.

nie rzeczywistości takiej, jaką jest ona niezależnie od badacza. Nie bierze on pod uwagę faktu, o którym pisałem wyżej, że świat człowieka jest nieuchronnie ludzkim światem. Ponadto, skąd miałyby być wiadomo, że warunek ten jest spełniony, że opisywane własności i relacje są niezależne od badacza. Wreszcie, „właściwa natura” przedmiotu to nie tylko niektóre z jego własności i związków, lecz wszystkie. Tymczasem ilość tych własności i związków jest niewyczerpana. Fakt, że w badaniu dostępne są z konieczności tylko niektóre z nich, powoduje, że przedmiot z którym mamy do czynienia, przestaje być przedmiotem niezależnym od badacza. Tu dochodzimy do sprawy kluczowej. Cunningham mówi o przedmiocie badania, o *subject-matter*. W języku angielskim termin ten oznacza badaną dziedzinę, sferę badania, która ma być dopiero poznana. Używa się tego terminu w takich kontekstach, jak np. „przedmiot socjologii”. Słusznym jest więc traktowanie tego słowa w wypowiedziach Cunninghama jako terminu sygnalizującego ową rzeczywistość, która jest intencją badania, na którą badanie jest ukierunkowane. Nie ma ono natomiast nic wspólnego z pojęciem przedmiotu poznania, które oznacza to, co jawi się w rezultacie badania jako przedmiot poznany. Przedmiot poznania rozumiany jako przedmiot poznany jest pewnego rodzaju wypadkową tego, co istnieje transcendentnie wobec badacza i co jest celem poznania oraz tego, na co nam pozwalają nasze możliwości poznawcze. Cunningham nie jest świadom konieczności tego rozróżnienia, chociaż z niektórych jego wypowiedzi widać, że ów *subject-matter* nie jest dla niego czymś danym raz na zawsze. Niekiedy domniemywa jakby istnienie przedmiotu poznania, choć w jego pracy nie dochodzi do uświadomienia epistemologicznej różnicy między tymi kategoriami. Dyskutując z poglądem Webera, że wartości podzielane przez badacza ukierunkowują jego uwagę w określonym kierunku, argumentuje, iż fakt ten decyduje tylko o wyborze *subject-matter*.<sup>18</sup> Jeżeli jednak *subject-matter* jest określany w rezultacie wyboru, selekcji dokonywanej przez badacza z czegoś, co jest „całością rzeczywistości”, trudno utrzymywać, że właśnie w tej postaci istnieje niezależnie od niego. Rzeczywistość istnieje jako *universum*. Wyodrębnienie pewnych jej fragmentów jest już tworzeniem przedmiotu poznania.

Z drugiej jednak strony fakt, że przedmiot poznania jest w powyższym sensie tworzony przez badacza, nie niweczy faktu, iż stanowi on określony fragment bądź aspekt rzeczywistości obiektywnej. Zachowuje on więc obiektywność ontologiczną przy niewątpliwej subiektywności epistemologicznej.

Przejdę teraz do uwag poświęconych drugiemu z warunków obiektywności badania naukowego, sformułowanych przez Cunninghama. Podobnie jak to było w przypadku pierwszego

<sup>18</sup> Tamże, s. 7–8.

z nich, warunek ten nie wytrzymuje krytyki głównie z powodu braku rozróżnienia intencjonalnej sfery badania (przedmiotu badania) i przedmiotu poznania. Kluczowe sformułowanie mówiące o *konkurencyjnych teoriach dotyczących tego samego przedmiotu* oznacza przecież różne sprawy w zależności od tego, czy mamy na myśli jedynie przedmiot badania w rozumieniu Cunninghama, czyli *subject-matter*, czy też przedmiot poznania.

Jak wskazywałem to już wyżej, przedmiot badania może oznaczać jedynie intencjonalną sferę badania.<sup>14</sup> Dopiero w badaniu tej sfery konstytuuje się przedmiot poznania. Jest więc do pomyślenia sytuacja, w której dwie teorie dotyczące tego samego *subject-matter* dotyczyć będą równocześnie odmiennych przedmiotów poznania. Mogą one być wtedy różne, mimo iż odnoszą się do tego samego przedmiotu badania.

Drugi z warunków Cunninghama mógłby zachować swój walor tylko wtedy, gdyby zamiast do przedmiotu badania odnosić go do przedmiotu poznania. Byłby to jednak warunek pozbawiony użyteczności praktycznej. Najczęściej bowiem odmienności teorii świadczą o odmienności przedmiotu poznania. Zatem stwierdzenie istnienia dwóch teorii różnych czy nawet sprzecznych dotyczących tego samego przedmiotu badania nie musi sygnalizować, że badanie nie jest obiektywne, lecz że każda z nich dotyczy różnych przedmiotów poznania.

Sytuacje tę zilustruję konkretnym przykładem wziętym z antropologii kulturowej. Przedmiotem badania, który posłuży jako przykład, będzie kultura Indian Pueblo. Jak wiadomo, istnieją dwie konkurencyjne teorie tej kultury. Jedną z nich można w skrócie nazwać „organiczną”, drugą natomiast „represyjną”.<sup>15</sup> Każda z tych teorii poparta jest rzetelnymi badaniami empirycznymi i każda ma wśród swoich zwolenników uczonych o niekwestionowanej kompetencji. Do zwolenników teorii organicznej należy między innymi R. Benedict, natomiast do zwolenników teorii represyjnej E. Goldfrank. Teoria organiczna prezentuje kulturę Pueblo jako harmonijną, zintegrowaną wspólnymi wartościami, której rezultatem jest typ osobowości charakteryzujący się łagodnością i skromnością. Ten typ kultury R. Benedict nazwała właśnie „apollinijskim”.<sup>16</sup> Natomiast teoria „represyjna” opisuje tę samą kulturę jako pełną napięć. W świetle tej teorii w kulturze Pueblo dominują wrogość, podejrzliwość, strach i ambicja. Dzieci, początkowo wychowywane w atmosferze łagodności,

<sup>14</sup> Piszę tu o intencjonalności w zwykłym, potocznym sensie tego słowa. Nie mam zwłaszcza na myśli jego znaczenia znanego z fenomenologii.

<sup>15</sup> Takie skrócone nazwy dla tych dwu typów teorii zaproponował J.W. Bennet. *The Interpretation of Pueblo Culture: A Oustion of Values*, *Southwestern Journal of Anthropology*, New Mexico 1946, t. 2, nr 4, s. 361–374.

<sup>16</sup> R. Benedict, *Wzory kultury*, Warszawa 1966.



zmusza się u progu dojrzałości w brutalny sposób do podporządkowania się normom grupowym.<sup>17</sup>

Jak podkreśla J.W. Bennet *różnicę w poglądach trudno jest wytłumaczyć odwołując się do pojęć „złej” lub „dobrej” etnologii*. Zdaniem tego autora, nie można poddawać w wątpliwość ani rzetelności, ani poprawności warsztatu naukowego zwolenników tych konkurencyjnych teorii.

Bennet sugeruje, że przyczyną różnic są aparatura pojęciowa i odmienna u przedstawicieli tych teorii orientacja na wartości. Kluczem do zagadki mają być wartości typowe dla amerykańskiej kultury, które są wnoszone przez antropologów do sytuacji badawczej. Jednakże rzecznicy obu odmiennych teorii są Amerykanami. Natomiast zastosowanie różnej aparatury pojęciowej jest również faktem wymagającym wyjaśnienia.

Sądzę, że istotą odmienności tych teorii dotyczących kultury Pueblo, a więc tego samego przedmiotu badania, jest odrębność przedmiotów poznania. W istocie co innego interesowało zwolenników teorii organicznej, a co innego zwolenników interpretacji represyjnej. W konsekwencji teorie te odnosiły się do różnych przedmiotów poznania. Podstawowym procesem, który badano w obu przypadkach, był proces socjalizacji. Jednakże teoria organiczna koncentrowała się na celu tego procesu, natomiast teoria represyjna na stosowanych środkach. Cel, czyli harmonijne współżycie grupy oraz „organiczny” światopogląd Pueblo, był osiągany represyjnymi w istocie środkami.

Nie należy jednak sądzić, że przyczyną odmienności teorii było po prostu nieporozumienie, czy też zbyt mała świadomość przeznaczenia każdej z teorii. Podstawowym czynnikiem różnicującym jest tu odrębność przedmiotu poznania, którą w tym konkretnym przypadku udało się jednoznacznie określić w rezultacie analizy metateoretycznej. Warto jednak uświadomić sobie, że w wielu innych przypadkach jedynym świadectwem występowania różnych przedmiotów poznania będą właśnie różne teorie, z których każda będzie odnosić się do tego samego przedmiotu badania.<sup>18</sup> Niedostrzeżenie, że za identycznym przedmiotem badania mogą się kryć różne przedmioty poznania, jest powodem tego, iż w miejsce odrębności przedmiotów błędnie rozpoznaje się sprzeczności teorii. Bez upowszechnienia epistemologicznego rozróżnienia przedmiotu badania i przedmiotu poznania sytuacje podobne do opisanej kontrowersji dotyczącej kultury Pueblo prowadzą do zbędnych polemik. Sprawa staje się jeszcze trudniejsza gdy w po-

<sup>17</sup> E.G. Goldfrank, *Socialization, Personality, and the Structure of Pueblo Society*, *American Anthropologist*, t. 47, 1945, s. 516–539.

<sup>18</sup> Por. P.K. Feyerabend, *Explanation, Reduction, and Empiricism*, w: Herbert Feigl and Grover Maxwell, eds., *Minnesota Studies in the Philosophy of Science*, Minneapolis 1962, III, s. 29.

lemiki takie zostają uwikłane względy ideologiczne, polityczne, czy inne, które mogą wchodzić w grę w przypadku teorii społecznych, choć nie należą one do samej nauki.

Oczywiście można by w tym miejscu argumentować, że proponowane rozróżnienie przedmiotu badania i przedmiotu poznania prowadzi jedynie do zmiany terminologii, w której określa się występujące w naukach społecznych kontrowersje teoretyczne. Zamiast mówić o konkurencyjnych teoriach, mówi się o konkurencyjnych przedmiotach poznania, czy też, upraszczając trochę sprawę, o konkurencyjnych aspektach tego samego przedmiotu badania. Na czym polega zasadnicza odmiennność tego drugiego ujęcia?

Konkurencyjność dwóch teorii, którym przypisujemy identyczny przedmiot — lekceważąc rozróżnienie przedmiotu badania i przedmiotu poznania — rodzi domniemanie, że tylko jedna z nich jest teoretycznie uprawniona. Domniemanie to prowadzi w konsekwencji do przeciwstawiania sobie takich teorii, do wzajemnego zwalczania odmiennych stanowisk teoretycznych, co tym bardziej uniemożliwia właściwą kwalifikację powstałej kontrowersji. Gdy w dodatku zwolennicy takich konkurencyjnych teorii znajdują się w przeciwstawnych obozach ideologicznych, osiągnięcie pełnej świadomości istoty występujących różnic staje się wprost niemożliwe.

Zupełnie inaczej przedstawia się teoretyczny status rywalizujących teorii dotyczących tego samego przedmiotu badania, gdy stwierdzimy odrębność przedmiotów poznania. Jest wtedy możliwe — po wykluczeniu błędów metodologicznych lub innych — uznanie za uprawnione obu teorii i rozpoznanie jako właściwej przyczyny odmienności różnych przedmiotów poznania.<sup>19</sup>

Pozostaje wszakże pytanie o przyczyny, które powodują, że badania ukierunkowane na ten sam przedmiot badania, koncentrują się na odmiennych przedmiotach poznania. Niewątpliwie bowiem podstawowe spostrzeżenia socjologii wiedzy dotyczące uwarunkowań poznania zachowują tu swoją ważność. Przy przyjęciu proponowanego rozróżnienia zupełnie inaczej przedstawia się jednak interpretacja tych uwarunkowań. W tradycyjnym ujęciu wpływają one na proces poznania powodując jego deformację.<sup>20</sup> W konsekwencji problema-

<sup>19</sup> Jest tego świadom również Cunningham. Uważając jednak taką możliwość za „nieszczęsną konsekwencję” teoretyczną antyobiektywizmu nie jest w stanie postawić pytania o to czy stanowisko takie rzeczywiście uniemożliwia obiektywność wiedzy. Por. F. Cunningham, wyd. cyt., s. 22.

<sup>20</sup> Najlepszy przykład takiego poglądu znajdujemy u F. Bacona, niewątpliwego protoplasty owego tradycyjnego nurtu socjologii wiedzy. Oto co pisze autor *Novum Organum*: *wszystkie percepcje, zarówno zmysłowe jak i umysłowe są dostosowane do człowieka, a nie do wszechświata. Rozum ludzki podobny jest do zwierciadła, które będąc nierówne (dla promieni wysyłanych przez przedmioty), swoje właściwości na te przedmioty przenosi, przez co je zniekształca i zmienia.* Por. F. Bacon, *Novum Organum*, Warszawa 1955, s. 67.

## PROPOZYCJE

tyka socjologii wiedzy w tym ujęciu prowadzi, niemal nieuchronnie, do całkowitego subiektywizmu epistemologicznego. Subiektywizmu tego można uniknąć w rezultacie uznania następujących tez:

- Konieczne jest rozróżnienie przedmiotu badania i przedmiotu poznania;
- Uwarunkowanie poznania znajduje odbicie przede wszystkim w konstytuowaniu przedmiotu poznania.

W przybliżeniu można zatem przyjąć, że przyczyny konstytuowania się rozmaitych przedmiotów poznania zostały opisane przez socjologię wiedzy. W ostatecznej instancji, zwłaszcza wtedy, gdy udaje się wykazać, że w grę wchodzi świadomy wybór, czynnikiem decydującym pozostaje ukierunkowanie na takie lub inne wartości. W świetle proponowanego rozróżnienia żaden wybór nie ma monopolu na naukową słuszność, żaden też nie pozbawia racji innych wyborów, wszystkie natomiast — o ile ich badanie jest poprawne metodologicznie — odnoszą się do tej samej rzeczywistości „obiektywnej”, ukazując jej różne strony czy aspekty. Choć wniosek taki nie został *explicite* sformułowany, podstawy dlań stworzono już dawno. Szczególne zasługi mają w tym względzie Heinrich Rickert i Max Weber. Już w ich tekstach widać, jak nierozdzielne są kwestie obiektywności nauk społecznych i przedmiotu poznania.

Rickert traktował problemy obiektywności i przedmiotu poznania jako równoważne i zamiennie. *Nasze pytanie brzmi: co to takiego przedmiot poznania albo skąd bierze się obiektywność poznania?* — pisał w „Der Gegenstand der Erkenntnis”.<sup>21</sup> Dzieło to nie znalazło właściwego odzewu. Stworzona przez Rickerta perspektywa teoretyczna została jednak przyjęta przez Maxa Webera. Mimo tego nie dotarła ona w pełni do świadomości współczesnych filozofów. Weber interesował dotąd przede wszystkim socjologów. Znajdowali oni w jego pracach podstawy teoretyczne dla swojej dyscypliny. Tymczasem przesłanki filozoficzne koncepcji Webera odgrywały tak dużą rolę, że zasługują one na specjalną uwagę. Są one przy tym interesujące nie tylko dla metodologów, jak można by sądzić w oparciu o aktualną recepcję jego poglądów. Rozpatrywanie przez Webera zagadnienie kryteriów wyboru problemów podejmowanych przez nauki społeczne to, jak sądzę, właśnie problem przedmiotu poznania, bez względu na terminologię, jaką posługuje się autor. Nie mogło ono być jednak rozpoznane jako takie w trakcie analiz socjologicznych. Dlatego, mimo iż Weber pozostał jedną z czołowych postaci socjologii wiedzy, niemal przeoczono fakt, że jego ujęcie różniło się radykalnie

<sup>21</sup> H. Rickert, *Der Gegenstand der Erkenntnis*, Tübingen 1892.

od ujęcia marksowsko-mannheimowskiej socjologii wiedzy.<sup>22</sup> W ujęciu Webera zwraca się bowiem uwagę na uwarunkowane tworzenie przedmiotu poznania, podczas gdy nurt marksowsko-mannheimowski koncentruje się na uwarunkowaniu procesu poznania.<sup>23</sup>

Weber, świadom był ograniczeń, jakie wynikają z nieuchronnej jednostronności punktu widzenia w poznaniu. Również jednak, jego zdaniem, nie stanowi to istotnego zagrożenia dla poznawczej wartości nauk społecznych. Świadczy o tym np. poniższy cytat, w którym słowo „obiektywność” znalazło się w cudzysłowie; oznacza to, że owa „jednostronność” nie niweczy całkowicie obiektywności analizy naukowej, choć analiza ta pozostaje subiektywna w sensie epistemologicznym. *Nie ma całkowicie „obiektywnej” naukowej analizy kultury, czy też — mówiąc w sposób węższy, co z pewnością nie stanowi zasadniczej różnicy dla naszych celów — „zjawisk społecznych”, niezależnej od określonego i „jednostronnego” punktu widzenia, zgodnie z którym — czy jest to wyrażone, czy nie, w sposób świadomy bądź nieświadomy — są one wybierane, analizowane i organizowane w celu przedstawienia.*<sup>24</sup> Aż się prosi — i, jak sadzę, byłoby to zgodne z intencjami Webera — aby końcową część tego cytatu odczytać następująco: *są one wybierane, analizowane i organizowane, stając się przedmiotem poznania.* Zresztą kolejny fragment pracy Webera, który zacytuje niżej, zdaje się uprawomocniać takie rozumienie tej jego wypowiedzi. Warto przy tym zwrócić uwagę, że mówiąc o „punkcie widzenia” Weber wcale nie zamierzał sprowadzać go wyłącznie np. do uwarunkowań społecznych, jak robią to przynajmniej niektórzy autorzy, słusznie przy tym dostrzegając w Weberze prekursora socjologii wiedzy. Tym, co w powyższej wypowiedzi nazywa się „punktem widzenia”, jest, jak się wydaje, cały złożony zespół czynników determinujących przedmiot poznania, wśród których ważną rolę odgrywają również język i metoda. Weber jest jednym z nielicznych autorów, u których znajdujemy sugestię idei, że uwarunkowanie poznania dotyczy właśnie przedmiotu poznania, a nie procesu poznania. Idea ta została zlekceważona w dalszym rozwoju socjologii wiedzy. Mimo iż w tekście Webera mowa o „przedmiocie badania”, wydaje się słusznym rozumieć to pojęcie zgodnie z przyjętą w tej pracy terminologią, jako

<sup>22</sup> Zwrócił na to, co prawda, uwagę Werner Stark nie wyciągając jednak wszystkich wniosków epistemologicznych z tego spostrzeżenia. Por. W. Stark, *The Sociology of Knowledge. An Essay in Aid of Deeper Understanding of the History of Ideas*, London 1958.

<sup>23</sup> Nie oznacza to wcale, że jest to zgodne z intencjami samego Marksa. Wprost przeciwnie, tacy autorzy jak Althusser lub Habermas wskazują w swych pracach na wypowiedzi Marksa, które dokumentowałyby raczej odwrotne stanowisko autora Kapitału w tej kwestii.

<sup>24</sup> M. Weber, „Objectivity” in *Social Science and Social Policy*, w: Max Weber, *The Methodology of the Social Sciences*, The Free Press, Glencoe, Illinois 1949, s. 49—112, s. 72.

przedmiot poznania. Widać to zresztą w następujących wypowiedziach Webera: *Wszystkie analizy nieskończonej rzeczywistości, które może przeprowadzić skończony umysł ludzki, opierają się na milczącym założeniu, że jedynie pewien fragment tej rzeczywistości stanowi przedmiot badania naukowego i że tylko ta część jest „ważna” w sensie: warta aby ją poznać. Ale, jakie są kryteria, przy pomocy których ów fragment jest wybierany?*<sup>25</sup>

Jestem przekonany, że nie popełniam błędu odczytując ostatnie zdanie tej wypowiedzi Webera jako zapytanie o czynniki decydujące o konstytuowaniu się takiego, a nie innego przedmiotu poznania.

W odpowiedzi na to pytanie Weber nawiązuje do koncepcji Rickerta, wskazującej orientację na wartości jako podstawowy czynnik determinujący kształt przedmiotu poznania. Obecność wartości w tym procesie przyjmuje najczęściej postać faktu, że raczej to i to jest dla nas ważne, niż co innego. W związku z tym zwraca uwagę Weber na to, że dane empiryczne powstałe bez świadomości ich określonego przeznaczenia byłyby bezużyteczne, jeżeli w ogóle możliwe. *Nie możemy, wszakże, odkryć, co ma dla nas znaczenie, przy pomocy „pozbawionych założeń” badacza danych empirycznych — pisał — To raczej stwierdzenie, że coś ma dla nas znaczenie, jest założeniem, które przyczynia się do ustalenia przedmiotu badania.*<sup>26</sup> Podkreślając rolę wartości przyjmowanych przez badacza twierdził, że *bez wartościujących idei badacza nie byłoby ani sposobu wyboru przedmiotu badania, ani znaczącej wiedzy o konkretnej rzeczywistości.*<sup>27</sup>

Gdy mowa o przyczynach, dla których badanie tego samego przedmiotu (badania) prowadzi do poznania różnych przedmiotów (poznania), wspomnieć należy o praktycznych celach badania. Znajdowanie w badanej rzeczywistości tego, co pragnie się znaleźć, niekoniecznie musi być dowodem nierzetelności badacza.<sup>28</sup> Często jest po prostu wyrazem wykorzystywania świata dla swoich celów, co stanowi charakterystyczną cechę człowieka. Gdy jednak wydaje się to dopuszczalne w naukach przyrodniczych, w naukach społecznych budzi zrozumiałe kontrowersje. Należałoby jednak odróżniać takie kontrowersje — dotyczące w istocie celów praktycznych i wartości — od kontrowersji dotyczących samej prawomocności odmiennych rezultatów poznania.

Wspomniane cele praktyczne mogą być formułowane *explicit*e bądź też mogą być całkowicie nieuświadomiane. W tym

<sup>25</sup> M. Weber, wyd. cyt., s. 72.

<sup>26</sup> Tamże, s. 76.

<sup>27</sup> Tamże, s. 82.

<sup>28</sup> Interesującą analizę wykazującą jak stawianie pytań wpływa na treść percepcji przeprowadza A.R. Łuria. Por. A.R. Łuria, wyd. cyt., s. 56 i inne.

drugim przypadku są one narzucone przez całokształt sytuacji społecznej badacza w procesie jego socjalizacji i edukacji, jawiąc się jako jedyny możliwy kierunek prac badawczych. Jest to właśnie podstawowy mechanizm, którym zajmuje się tradycyjny nurt socjologii wiedzy. Wspominam o tym w tym miejscu dlatego, aby tym wyraźniej podkreślić, iż sytuacja ta nie musi prowadzić do subiektywizacji naszej wiedzy (która w dalszym ciągu dotyczy jakiegoś aspektu rzeczywistości obiektywnej), choć przesądza o subiektywności naszego poznania (które dotyczy przedmiotu poznania ukonstytuowanego przy udziale podmiotu).

Rozróżnienie, które proponuję, stosując pojęcia przedmiotu badania oraz przedmiotu poznania, jest, z jednej strony, nieobecne w wielu pracach filozoficznych i należy się spodziewać znacznego przeciw niemu oporu ze strony autorów tych prac. Z drugiej znowu strony liczni autorzy uważają je za oczywiste. Nie będę odwoływał się do literatury pozostającej w tradycji myślenia kantowskiego, ponieważ w tej literaturze taka lub inna forma wspomnianego rozróżnienia jest niemal koniecznością. Godne uwagi są natomiast takie stanowiska wśród autorów marksistowskich.

Dla Zdzisława Cackowskiego jest rzeczą nie budzącą wątpliwości, że czym innym jest bezpośredni przedmiot naszego aktu poznawczego, a czym innym przedmiot, „rzeczywisty” czy też „ostateczny”.<sup>29</sup> Píše on wyraźnie, że: *Przedmiotem poznania nie jest materia „sama w sobie”, lecz strony, aspekty, fragmenty niewyczerpalnego świata materialnego, które są wydzielane przez podmiot poznający w procesie praktyki społeczno-historycznej.*<sup>30</sup>

Z wypowiedzi tej wynika wyraźnie, że zdaniem Cackowskiego podmiot ma swój udział w kreowaniu przedmiotu poznania — dokładniej w terminologii tego autora: *bezpośredniego przedmiotu poznania* — który jest jedynie pewnym aspektem obiektywnie istniejącej rzeczywistości. W przyjętej wyżej terminologii należy powiedzieć, że Cackowski uznaje i uważa za oczywistą subiektywność poznania, choć podobnie jak tu sugerowałem wyżej, daleki jest od poddawania w wątpliwość obiektywności wiedzy. Należy tu wspomnieć, że marksizm dysponuje kryterium, które jednoznacznie rozstrzyga takie wątpliwości. Tym kryterium jest praktyka.

Sprawa, która jest tak oczywista dla polskiego marksisty, dla L. Althussera jest odkryciem wymagającym rewizji *potocznych poglądów*.<sup>31</sup> Nie należy jednak przeoczyć pewnego

<sup>29</sup> Z. Cackowski, *Jedność i wielość. Działanie i poznawanie*, Warszawa 1975, s. 170 i następne.

<sup>30</sup> Tamże, s. 172.

<sup>31</sup> Trzeba całkowicie zrewidować potoczny pogląd na poznanie, zerwać ze zwiarcadlanym mitem bezpośredniego postrzegania i bezpośredniej lektury i potraktować poznanie jako produkcję. Por. L. Althusser, E. Balibar, *Czytanie Kapitału*, Warszawa 1975, s. 45.

elementu, który w porównaniu z tekstem Cackowskiego jest jakby dalszym krokiem naprzód. Althusser mianowicie kładzie nacisk na fakt, że przedmiot poznania konstytuuje się w procesie poznania; jest, jak mówi niekiedy autor, „produkowany” przez podmiot. Rozróżnienie przedmiotu poznania i przedmiotu rzeczywistego wprowadza Althusser następującymi słowami: *Tak więc poznanie pracujące nad swym „przedmiotem” nie pracuje nad przedmiotem rzeczywistym, tylko nad własnym surowcem, tworzącym, w ścisłym sensie tego słowa, jego (poznania) „przedmiot”, który, poczynając od najelementarniejszych form poznania, jest czymś odrębnym od przedmiotu rzeczywistego.*<sup>32</sup>

Althusser zrezygnował z wyjaśnienia, jak się ma przedmiot poznania do przedmiotu rzeczywistego; podobnie jak to zrobił Cackowski mógł sugerować, że pierwszy oddaje jakiś aspekt drugiego, co tłumaczy w jaki sposób poznając subiektywnie uzyskujemy wiedzę o rzeczywistości obiektywnej, tzn. istniejącej wobec podmiotu transcendentnie. Althusser jednak uznał, że obowiązuje go rozstrzygnięcie problemu mostu, który marksiści uważają zwykle za przewyżczony po przyjęciu teorii odbicia, choćby nawet w wersji dalekiej od leninowskiego pierwowzoru.

W związku z tym, interesowało go pytanie sformułowane w następujący sposób: *za pomocą jakiego mechanizmu wytwarzanie przedmiotu poznania wytwarza poznawcze przyswojenie przedmiotu rzeczywistego, istniejącego poza myślą, w świecie rzeczywistym?*<sup>33</sup> Wbrew więc podobieństwu do różnych innych ujęć marksistowskich, w samym rozróżnieniu przedmiotu poznania i przedmiotu rzeczywistego (przedmiotu badania, przedmiotu ostatecznego itp.) istota sprawy, a więc rozumienie owego przedmiotu poznania jest zupełnie odmienne. „Wytwarzanie przedmiotu poznania” jest w istocie według Althussera tworzeniem pewnych znaczeń w obrębie większej całości formalnej. Jest to więc wyraźnie stanowisko strukturalistyczne. Strukturalizm autora widać również w proponowanym rozwiązaniu przytoczonego wyżej pytania. Althusser sądzi, że: *Efekt poznania powstaje jako efekt dyskursu naukowego istniejącego jedynie jako dyskurs systemu, tzn. przedmiotu pojmowanego w strukturze swej złożonej budowy.*<sup>34</sup>

Jak więc widać wynikiem analiz Althussera jest pogląd najbliższy konwencjonalizmu, choć punktem wyjścia był marksizm (dokładniej: marksistowska kategoria praktyki), a stosowana metoda refleksji nosi cechy strukturalizmu. Przy tym wszystkim poglądy Althussera są niewątpliwie interesujące, a proponowane rozwiązanie godne uwagi. Tym, co oburza jego krytyków, jest przypisywanie własnych koncepcji

<sup>32</sup> Tamże, s. 73.

<sup>33</sup> Tamże, s. 91.

<sup>34</sup> Tamże, s. 108.

epistemologicznych Marksowi. Jeżeli więc uznamy nawet, że rozróżnienie przedmiotu poznania i przedmiotu rzeczywistego kryje w sobie sens akceptowany przez marksizm i uzasadniony nawet tekstami samego Marksa, to ta interpretacja tego rozróżnienia, którą proponuje Althusser jest dla marksistów trudna do przyjęcia. Tym należy też tłumaczyć pełen pasji atak na Althussera zawarty w książce Adama Schaffa „Szkice o strukturalizmie”.<sup>35</sup>

Dotychczasowe rozważania ilustrują fakt, że podstawowe dla prezentowanej koncepcji rozróżnienie przedmiotu poznania i przedmiotu badania przekracza granice orientacji filozoficznych. Jest ono obecne w pracach różnych autorów, wykazując odmiennosci jedynie w szczegółach interpretacyjnych. Szczegóły te mają oczywiście swoją wagę, nie podważają one jednak zasadniczych wywodów mej pracy.

Wybór pojęcia „przedmiot badania” zamiast „przedmiotu rzeczywistego” (Althusser) czy też „przedmiotu ostatecznego” (Cackowski) podyktowany był faktem, że interesuje mnie poznanie naukowe. Zestawienie pojęć „przedmiot badania” i „przedmiot poznania” wskazuje od razu na „graniczny” charakter tej problematyki. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia z działalnością poznawczą nauki, która ujęta jest w określone reguły, z drugiej zaś pozostają aktualne podstawowe kwestie rozpatrywane na wysokim szczeblu ogólności w ramach epistemologii. Innymi słowy, z jednej strony wkraça się w sposób widzenia problemów i język typowy dla metodologii, z drugiej zaś zachowuje się podstawowe kwestie ogólnej teorii poznania.

Jest jedną z tez tej pracy twierdzenie, że próby zastępowania epistemologii przez metodologię oparte są na nieporozumieniu. Staram się właśnie wykazać, że brak rozróżnienia przedmiotu badania i przedmiotu poznania jest rezultatem zerwania z perspektywą epistemologiczną i poprzestaniu na problematyce metodologicznej. Tymczasem rozróżnienie to jest jak sądzę nieodzowne. M.in. jest ono nieodzowne metodologii, dla właściwego kwalifikowania konkurencyjnych teorii, które niekoniecznie muszą się wykluczać, podobnie jak jest ono nieodzowne epistemologii, gdy pytamy o obiektywność wiedzy. Zatem mówiąc o obiektywności wiedzy możemy podtrzymać warunki sformułowane przez Cunnighama, z tym wszakże, że punkt *a* odnosić będziemy od ogólnych intencji czyli przedmiotu badania, punkt *b* zaś do przedmiotu poznania.

Wracając do spostrzeżenia, że problematyka ta ma charakter graniczny warto przypomnieć, że tę „graniczność” dobrze oddaje pojęcie faktu naukowego. Mam tu zwłaszcza na myśli znaczenie, jakie wiązali z tym pojęciem Poincaré i Duhem, czy inni przedstawiciele konwencjonalizmu. Podkreślali oni,

<sup>35</sup> A. Schaff, *Szkice o strukturalizmie*, Warszawa 1975.



że fakt naukowy jest tworzony w procesie badawczym i pozostaje zależny od środków, jakie zostały zastosowane w badaniu. Dyskusja rozpętana przez francuskich filozofów w gruncie rzeczy nigdy się nie skończyła. Równocześnie pojęcie faktu naukowego weszło na stałe do języka filozofii nauki. Możemy je znaleźć w tekstach dalekich od konwencjonalizmu. Zagadnieniem faktu naukowego w kontekście interesującej mnie problematyki zajął się np. Gunnar Myrdal. Jego rozważania na ten temat świadczą, iż kryje się za nimi bliskie mi stanowisko epistemologiczne. *Fakty naukowe nie istnieją per se, oczekując na odkrycie ich przez uczonych — pisze Myrdal — Fakt naukowy jest konstrukcją wyabstrahowaną ze złożonej i splątanej rzeczywistości przy pomocy arbitralnych definicji i klasyfikacji. Proces selekcji problemu i podstawowej hipotezy, ograniczenie obszaru badań oraz definiowanie i klasyfikowanie danych, istotnych dla takiego postawienia problemu, wymagają wyboru ze strony badacza. Wyboru tego dokonuje się z nieskończonej ilości możliwości.*<sup>35</sup>

Takie rozumienie faktu naukowego czyni niezbędnym rozróżnienie przedmiotu badania i przedmiotu poznania. Widać też wyraźnie, że z teorio-poznawczego punktu widzenia fakt naukowy odpowiada przedmiotowi poznania jako temu, co w aktach poznawczych jest obecne bezpośrednio. Równocześnie arbitralność, z jaką do pewnego przynajmniej stopnia tworzy się fakty naukowe, w niczym nie zagraża obiektywności wiedzy powstającej w rezultacie badania takich faktów. Jest to bowiem wiedza, która:

- oddaje określony aspekt rzeczywistości obiektywnej;
- w opisie tego aspektu wolna jest od uwarunkowań podmiotowych, które znalazły wyraz jedynie w jego wyborze, wpływając na utworzenie takiego a nie innego faktu naukowego.

Wymaga jeszcze wyjaśnienia, dlaczego omawiana problematyka została zawężona do nauk społecznych. Wystarczającym wyjaśnieniem jest już fakt, że w takich dyscyplinach, jak socjologia czy antropologia kulturowa, mam niezbędną orientację, której mi brak np. w odniesieniu do astronomii czy fizyki. Nie jest to jednak argument jedyny. Sądzę, że nauki społeczne mają swą specyfikę oraz, że specyfika ta jest szczególnie dobrze widoczna na styku problemów przedmiotu poznania i obiektywności wiedzy.

Jeżeli podkreślamy, że świat dostępny człowiekowi jest właśnie „ludzki” światem, to ów specyficznie ludzki obraz samego człowieka musi mieć pewne własności, jakich nie będzie mieć taki obraz rzeczywistości materialnej. Zasadnicza różnica polega na tym, że ów obraz rzeczywistości społecznej odzwierciedla nie tylko transcendentne wobec człowieka obiekty ma-

<sup>35</sup> G. Myrdal, *Value in Social Theory*, New York 1958, s. 153.

terialne i ich relacje, ale także takie elementy, którym obiektywność w sensie ontologicznym nie przysługuje. Ludzie jako obiekty materialne, jako zbiór ciał, nie stanowią jeszcze rzeczywistości społecznej. Możemy o niej mówić dopiero wtedy, gdy uwzględnimy cały system interakcji. System ten składa się z takich elementów, jak wzajemne związki, wartości, przekonania itd. Elementy te istnieją subiektywnie, w tym sensie, że, aby istnieć, muszą być uświadamiane przez ludzi. Możemy powiedzieć, że tylko wtedy należą one do rzeczywistości, gdy są przez ludzi uświadamiane, choćby na poziomie tzw. świadomości zbiorowej.<sup>37</sup> Równocześnie jednak istnieją one obiektywnie, tzn. istnieją poza świadomością jednostek, transcendentnie, ponieważ dotyczą zjawisk między poszczególnymi jednostkami i grupami jednostek.

Z tych też względów działalność poznawcza w naukach społecznych nigdy nie jest wolna od aspektu praktycznego. W jakimś stopniu jest zawsze możliwe, że nie tyle poznajemy rzeczywistość społeczną, co ją ustanawiamy. Prawomocność różnych przedmiotów poznania w badaniu tego samego przedmiotu badania, która jest oczywista z teoretycznego czy też logicznego punktu widzenia, zyskuje nowy wymiar. Jest to wymiar aksjologiczny. Interferencja wartości tworzy tu kontekst moralny.

Równocześnie należy mocno podkreślić, że jest to kontekst wyprzedzający samą działalność poznawczą, która podjęta — na mocy wyboru — w takim lub innym kontekście, prowadzi do wiedzy równie obiektywnej jak działalność poznawcza w kontekście zupełnie odmiennym.

Innymi słowy, nauki społeczne nieuchronnie wiążą się ze sporem o wartości; ich badania są realizowane w takim lub innym kontekście moralnym. Sytuacja ta nie ma jednak nic wspólnego z zagadnieniem ich obiektywności. Aby jednak fakt ten dostrzec, trzeba uprzednio wyjaśnić zagadnienie przedmiotu poznania, czemu były właśnie poświęcone powyższe rozważania.

<sup>37</sup> Taką rolę pełni świadomość zbiorowa choćby w świetle prac C. Lévi-Straussa.